

Jan Czempiński

ULICA MARSZAŁKOWSKA W 1945 ROKU. FUNKCJA KOMUNIKACYJNA, ADMINISTRACYJNA I KULTURALNA

Przed drugą wojną światową ulica Marszałkowska w Warszawie była przede wszystkim handlowo-usługową osią miasta. W literaturze wspomnieniowej dobrze utrwalony jest obraz eleganckich witryn sklepowych i różnorodności dostępnych towarów. Była to także główna arteria komunikacyjna, która spinała ze sobą dwa krańce Śródmieścia. Rozwijało się miasto, rozwijała się motoryzacja, rosło więc natężenie ruchu i w 1926 r. na skrzyżowaniu Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi pojawiła się pierwsza w mieście sygnalizacja świetlna. Ulicą przemierzały się także tłumy pieszych – spacerowiczów i klientów eleganckich sklepów, kawiarni, kin, lokali rozrywkowych¹.

Lata 1939–1944 silnie odcisnęły się na społeczno-gospodarczym życiu Warszawy i samej Marszałkowskiej – część firm upadła lub zmieniła właścicieli (szczególnie tych pochodzenia żydowskiego), reszta musiała dostosować działalność do warunków okupacji². Jeszcze wyraźniej ucierpiała fizyczna tkanka miasta. W Śródmieściu w ciągu pięciu lat wojny całkowitemu

1 S. Herbst, *Ulica Marszałkowska*, red. J. Zieliński, Warszawa 1998; J. Zieliński, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t. 10, Warszawa 2004; J. Kasprzycki, *Korzenie miasta. Warszawskie pożegnania*, t. 1, 2, 7, Warszawa 1996, 1997, 2012.

2 S. Herbst, op. cit., s. 147 i nast.; K. Dunin-Wąsowicz, *Dzieje Warszawy. Warszawa w latach 1939–1944*, t. V, Warszawa 1984; *Dzieje Śródmieścia*, red. J. Kazimierski, R. Kołodziejczyk, Z. Kormanowa, H. Rostkowska, Warszawa 1975, s. 455–537.

zniszczeniu uległo niemal 70 proc. przedwojennej zabudowy³. Stan Marszałkowskiej w 1945 r. przedstawiał się podobnie, z tym że północny odcinek (za linię podziału przyjmując Aleje Jerozolimskie) był znacznie bardziej zniszczony niż południowy. Nie miejsce tu na szczegółową analizę, ale pozwolę sobie wymienić ostańce, czyli ponad trzydzieści kamienic zachowanych w lepszym lub gorszym stanie. Na południowym odcinku przetrwały domy o numerach: 1, 2, 3/5/7, 4, 6, 8, 14, 17, 18, 23, 24, 28, 32, 41, 43, 45, 56, 58, 60, 62, 63, 65, 66, 72, 75, 81, 81A, 81B, 85, 95 i 101; zaś na północ od Alej Jerozolimskich ostały się kamienice: 110, 112, 117, 119 i 137⁴.

Mimo ogromnych zniszczeń zaraz po 17 stycznia 1945 r. do Warszawy ciągnęły tłumy⁵. W ciągu roku przybyło do niej około 300 tys. osób, a niemal połowa zamieszkała w Śródmieściu⁶. Intuicje tych z naocznych obserwatorów, którzy sądzili, że byli to przede wszystkim ludzie powracający do „ojcowizny”⁷, potwierdza spis ludności z 1950 roku. Podaje on, że przedwojenni warszawiaczy stanowili 77 proc. mieszkańców stolicy, choć według badaczki Emilii Boreckiej ich udział był nieco mniejszy⁸. Stwierdza ona jednocześnie, że większość przybyła wraz z pierwszą falą powrotów, można więc przypuszczać, że w omawianym roku w ruinach Warszawy przeważali przedwojenni warszawiaczy. Niemniej obecność nowych mieszkańców (głównie z miejscowości podwarszawskich i województw centralnych) oraz brak znacznej części starych (przede wszystkim ludności żydowskiej), połączone z przemieszaniem przedwojennych adresów i przesunięciami

- 3 J. Górski, *Drugie narodziny miasta: Warszawa 1945*, Warszawa 1976, s. 69–70. Należy jednak wziąć pod uwagę, że szacunki te odnoszą się do ówczesnego podziału administracyjnego, zgodnie z którym dzielnica śródmiejska obejmowała także doszczętnie zniszczone getto oraz Starówkę.
- 4 Zob. Archiwum Państwowe w Warszawie [dalej: AP w Warszawie], Biuro Odbudowy Stolicy [dalej: BOS]; *Wędrówka po Marszałkowskiej*, „ŻW” 2 II 1945, nr 33, s. 4; J.S. Majewski, T. Markiewicz, *Warszawa nieodbudowana*, Warszawa 1998; A. Bojarski, *Ulica Marszałkowska po 1945 roku*, Warszawa 2018; S. Herbst, op. cit.
- 5 M. Dąbrowska, *Moja pierwsza wędrówka do Warszawy* [w:] J. Górski, *Pamięć warszawskiej odbudowy 1945–1949*, Warszawa 1972, s. 72–73.
- 6 14 lutego 1946 r. na obszarze dzielnicy śródmiejskiej (obejmującej komisariaty: Stare Miasto, Powązki, Grzybów, Ujazdowski, Koszky i Solec) doliczono się 137 768 mieszkańców. A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 90, publikacja elektroniczna: https://rcin.org.pl/Content/2063/WA51_13604_r2009-nr10_Monografie.pdf (dostęp 19 VIII 2020).
- 7 Określenie użyte przez Jerzego Putramenta, który nie wychodził ze zdumienia, pisząc o powrotach warszawiaków w następujący sposób: „Po co tam idą? Do czego? Na co? Jak będą mieszkać w tych spalonych kamienicach? Kto ich tam nakarmi? Kto ich ogrzeje? Ilu z nich dojdzie – wygłodzonych, zmarniętych, wymęczonych piekielną drogą aż do czerwonych iskier w oczach. A potem, już za Miechowem, za Chęcunami, Kielcami, już o zmroku, już w granatowych lasach pod Zagnańskiem zaczynam stwierdzać w sobie tylko absurdalny i niemądry podziw dla wytrzymałości gatunku ludzkiego i mocy instynktu pchającego człowieka do ojcowizny. Nie do mienia, nie do domów. Po prostu do punktu na kuli ziemskiej, do abstrakcyjnego dziś pojęcia «Warszawa»”. J. Putrament, *Warszawa w lutym* [w:] J. Górski, *Drugie narodziny miasta...*, s. 67.
- 8 A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 289; E. Borecka, *25 lat Warszawy*, „Kronika Warszawy” 1970, nr 1, s. 36.

w strukturze zawodowej, odczuwalnie zmieniły kształt społeczności warszawskiej⁹. Musiały znaleźć swoje odzwierciedlenie również w mieszczańskim obliczu Marszałkowskiej i pełnionych przez nią funkcjach¹⁰.

Co prawda ponownie królowały tu handel i usługi, ale widać było skutki wojny¹¹. Obok odwołującego się do przedwojennych tradycji handlu wielkomięjskiego, przede wszystkim w postaci odbudowującej się branży odzieżowo-obuwniczej, zaistniał tu – nieobecny dawniej na Marszałkowskiej – handel bazarowy. Wraz z tym pojawiły się różne typy społeczne: rzemieślnicy i właściciele lokali na „parterowej Marszałkowskiej”, z czasem rozświetlonej witrynami i drogiej jak niegdyś, a obok nich podwarszawskie chłopstwo, drobniemieszczanie i bezrobotni, którzy handlowali wszystkim tym, na co był popyt w okresie powojennych niedoborów¹². Takie kontrasty społeczne, choć może mniej jaskrawe i dosłowne, były dostrzegalne na ulicy również przy okazji innych funkcji pełnionych przez nią w 1945 roku. I to właśnie im – nowej roli administracyjnej, jak i odrodzonej funkcji komunikacyjnej i kulturalnej – chciałbym przyjrzeć się w poniższym tekście.

Punktem wyjścia jest dla mnie założenie, że „przestrzeń miejska” zostaje społecznie wytworzona – odwołuję się tu do koncepcji Bohdana Jałowieckiego¹³. Zgodnie z nią ludzie przeobrażają świat fizyczny w społeczny, a proces ten warunkują: ograniczenia środowiska naturalnego, możliwości technologiczno-produkcyjne, stosunki władzy (ekonomiczne, polityczne, ideologiczne) oraz „model świata” (system wartości i kultura) danego społeczeństwa. Ostatni czynnik kieruje uwagę w stronę znaczeń przypisywanych przestrzeni, na które kładzie nacisk kulturalistyczna orientacja w socjologii miasta. Jej tradycja

9 Jak stwierdził varsavianista Jan Górski: „Statystycznie byli to w większości dawni warszawiacy, ale przecież – poza Pragę i niektórymi «wyspami» lewego brzegu – tworzyli teraz społeczność nową. Mimo występujących objawów nierówności – w masie swojej, niedostatku, ubraniach przypadkowych i pstrokatych, w powszechnie noszonych teraz chustkach kobiet i czapkach męskich – było to już miasto bardzo zdemokratyzowane, przemieszane we wspólnych mieszkaniach, przemieszane rozmaitością pokaleczonych losów ludzkich”. J. Górski, *Warszawa w latach 1944-1949. Odbudowa*, Warszawa 1990, s. 186-187; O nowym starym życiu warszawiaków pisał także Jan Tereszczenko z perspektywy kamienicy w Alejach Jerozolimskich, do której powrócił z matką w 1945 r., zastając starych mieszkańców i nowych, „nieuznających mikrostruktur psychospołecznych ustalonych od lat na tym skrawku miasta”. J. Tereszczenko, *Wspomnienia warszawiaka egocentrysty: „JA”*, Warszawa 2012, s. 231-233; O zmianach w strukturze zatrudnienia zob. J. Górski, op. cit., s. 118-161.

10 O mieszkańcach przedwojennej Marszałkowskiej zob. J. Czemiński, *Dawna Marszałkowska od frontu i od kuchni*, „Stolica” 2019, nr 8-9, s. 36-40.

11 O funkcji ekonomicznej Marszałkowskiej w 1945 r. pisałem [w:] *Między nowym „Kercelakiem” a „polskim Bond Street”. Handel, rzemiosło, przemysł i usługi na ulicy Marszałkowskiej w 1945 r.*, „Kronika Warszawy” 2019, nr 1 (159), s. 93-110.

12 Zob. tamże.

13 B. Jałowiecki, *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa 1988; podręcznikowe omówienie [w:] A. Majer, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa 2010, s. 30-31; „Przestrzeń miejską” rozumiem jako przestrzeń społeczną w mieście. Definicję przestrzeni społecznej przyjmuję za Majerem: „Dla socjologii oznacza ona przestrzeń istniejącą fizycznie, lecz będącą także tworem antropogenicznym, kulturowym, nabierającym konkretnego kształtu i znaczenia dzięki ludzkiej obecności, użytkowanym i przekształcanym przez jednostki, grupy i zbiorowości w długim okresie [...]. Przymiotnik «społeczna» podkreśla, że chodzi o przestrzeń życia, działania, przemieszczania się oraz doświadczania przez społeczne podmioty. Przestrzeń jest społeczna także w znaczeniu bycia podłożem, składnikiem, następstwem lub też warunkiem koniecznym dla różnych poziomów i form organizowania się społeczeństwa, na przykład w większą społeczność lokalną lub wielkomięjską zbiorowość” [w:] A. Majer, op. cit., s. 20.

sięga Floriana Znanieckiego, twórcy pojęcia „wartości przestrzennej”, który postulował, aby przestrzeń analizować z uwzględnieniem „współczynnika humanistycznego”, czyli sposobu, w jaki doświadczają jej ludzie, nadając jej subiektywne znaczenia¹⁴. Konsekwentnie, odkrycie ich wymaga subiektywnej interpretacji¹⁵. Posługując się tą metodą, starałem się zidentyfikować przypisywane Marszałkowskiej wartości, pochodzące z okresu przed wypędzeniem mieszkańców ze stolicy i przechowane w świadomości powracających. W kontekście odczuwanej przez nich symboliki można Marszałkowską uznać za „obszar kulturowy” – używając określenia socjologa Aleksandra Wallisa, późniejszego przedstawiciela kulturalizmu – czyli „określoną funkcjonalnie przestrzeń, która jest przedmiotem intensywnej i długotrwałej interakcji między skupionym na niej zespołem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną grupą (społecznością)”¹⁶. Owa „intensywna i długotrwała interakcja”, a więc cały bagaż historyczny ulicy sprzed 1945 r., silnie rzutowała na wytwarzających przestrzeń aktorów, wśród których większość stanowili dawni mieszkańcy. Nawet jeśli zmieniły się ich miejsca zamieszkania i pracy, chodzi przecież o przestrzeń publiczną, nie prywatną.

Jałowiecki wyróżnia ze względu na funkcje pięć podstawowych form przestrzennych: produkcji, konsumpcji, władzy, symboliki i wymiany¹⁷. Wszystkie odnajdziemy na Marszałkowskiej w omawianym roku. Tu chciałbym jednak skupić się na wybranych i bardziej szczegółowych aspektach przestrzeni ulicy, Jałowieckiemu służących za kryterium jej podziału – funkcjach¹⁸. Będę rozpatrywał je jako społecznie wytworzone przez ludzi kierujących się zarazem kryteriami pragmatycznymi i wartościami przestrzennymi, jednocześnie przedstawiając je jako element odtwarzającego się organizmu miejskiego. Ulicy nie da się bowiem oderwać od całości miasta, szczególnie w okresie jego podnoszenia się z ruin jako pewnego układu funkcjonalnego.

- 14 „Badacz kultury musi brać przestrzeń jak wszystko, z czym ma do czynienia – jak układ językowy, mit, ceremoniał, kompozycję muzyczną, obraz, narzędzie, pieniądź – z jej współczynnikiem humanistycznym, tj. tak, jak jest doświadczana przez te podmioty ludzkie, których kulturę bada. [...] podmioty ludzkie nigdy nie doświadczają jakiejś powszechnej, obiektywnej, bezjakościowej, niezmiennej, nieograniczonej i nieograniczenie podzielnej przestrzeni, w której istnieją i poruszają się wszelkie przedmioty, w tej liczbie one same. Dane im są w doświadczeniu niezliczone «przestrzenie», jakościowo różnorodne, ograniczone, niepodzielne, zmienne, a przy tym dodatnio lub ujemnie oceniane. Wyrazu «przestrzeń» humanista powinien więc używać tylko w znaczeniu genetycznym, dla oznaczenia całej klasy tych konkretnych, poszczególnych «przestrzeni». Może by nawet lepiej było utworzyć specjalny termin genetyczny, np. «wartość przestrzenna». Takie «przestrzenie» czy «wartości przestrzenne» są to np. miejsca zajęte lub puste, wnętrza przestronne lub ciasne i w przeciwieństwie do nich «zewnątrza», siedziby, okolice, ośrodki, granice, tereny wymierzone, przestworza niewymierne, «strony» (przód, tył, prawa, lewa, góra, dół), «strony świata», dalekości, bliskości, perspektywy, drogi, bezdroża etc.”, F. Znaniecki, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, dostęp: www.repozytorium.amu.edu.pl, s. 2-3.
- 15 O postulatcie subiektywnej interpretacji Maxa Webera, w omówieniu Alfreda Schütza [w:] A. Schütz, *Wielość rzeczywistości*, red. A. Manterys, Kraków 2012, s. 9-10.
- 16 A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, Warszawa 1979, s. 17.
- 17 B. Jałowiecki, op. cit., s. 28-29.
- 18 O „funkcji” jako elemencie formy przestrzennej w typologii Jałowieckiego pisze Majer, definiując formy przestrzenne jako: „obszary lub obiekty o specyficznym przeznaczeniu i funkcji, wraz z towarzyszącymi im urządzeniami i wyposażeniem materialnym”; zob. A. Majer, op. cit., s. 31. Na kluczowe znaczenie „funkcji” w typologii Jałowieckiego zwrócono uwagę [w:] A. Karwińska, *Społeczne przestrzenie miasta w procesach wytwarzania i realizowania wartości*, „Kultura i Rozwój” 2017, nr 2(3), s. 23.

Podstawą źródłową artykułu jest dziennik „Życie Warszawy” (dalej „ŻW”), poza tym korzystałem z dokumentacji archiwalnej Biura Odbudowy Stolicy i Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Warszawskiego oraz dzieł literackich i wspomnień. Szeroki wybór tych ostatnich, razem z głębokim opracowaniem kontekstu, czytelnik odnajdzie w przywoływanych tu często pracach Jana Górskiego, varsavianisty o wykształceniu historyczno-socjologiczno-prawniczym.

Komunikacja i tłum

Funkcja komunikacyjna ulicy Marszałkowskiej w 1945 r. odtworzyła się na tej samej zasadzie co handlowa. Obie były związane z ulicą jeszcze przedwojenną i tkwiły w świadomości mieszkańców, którzy – wracając do ruin – readaptowali je zgodnie z utrwalonymi wartościami przestrzennymi. Zarówno komunikacja, jak i handel, pojawiły się najpierw na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich. Mechanizm zadziałał na zasadzie sprzężenia zwrotnego – odtwarzające się jądro komunikacyjne przyciągnęło handel, a ten, organizując się w postaci wielkiego bazaru (okrzykniętego nowym Kercelakiem), potwierdził konieczność jego dobrego skomunikowania. Ześrodkowanie tych procesów w miejscu, gdzie krzyżują się Marszałkowska i Aleje, świadczy o tym, że skrzyżowanie to było zapamiętanym i funkcjonalnym centrum Warszawy roku 1945¹⁹.

O ile handel bazarowy był tu elementem nowym, o tyle rola komunikacyjna była oczywista od kilku dekad. Od połowy XIX wieku w bezpośrednim sąsiedztwie skrzyżowania wysiadali na Dworcu Wiedeńskim podróżni, od początku następnego stulecia omawiane ulice zagęszczały się coraz bardziej. Elektryczne tramwaje (1908), most Poniatowskiego (1913), stacja Elektrycznej Kolei Dojazdowej (EKD) na rogu Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej (1927), dynamiczny rozwój motoryzacji i tłumy przechodniów – wszystko to czyniło skrzyżowanie, jak i samą Marszałkowską, najbardziej zatłoczonym miejscem w mieście.

A jednak tużpowojenny stan zniszczeń nie predestynował skrzyżowania do ponownego odegrania roli zwornika transportowego. Dworzec Główny był zrujnowany i zastępczo uruchomiono go dopiero w lipcu przy Towarowej, stacja EKD nie funkcjonowała do maja, tramwaje leżały na ulicy poprzewracane, most Poniatowskiego był wysadzony (a tymczasową przeprawę zbudowano w innym miejscu, na przedłużeniu ulic Karowej i Brukowej). Mimo to przez cały rok na skrzyżowaniu funkcjonowało coś w rodzaju dworca autobusowego. Należy się w tym doszukiwać świadomego działania mieszkańców (i organizatorów ruchu), którzy, kierując się ugruntowaną „wartością przestrzenną”, odtworzyli odpowiednią funkcję w odpowiednim miejscu. Ich wybór był kierowany, można

19 12-letni ówczesnie gazeciarka, Jan Tereszczenko, kierował się właśnie do „centrum”, gdy próbował sprzedać codzienny nakład: „Operowałem głównie na skrzyżowaniu Alej i Marszałkowskiej, w rejonie hotelu „Polonia”, gdzie krzyżowały się wszystkie drogi świata i gdzie zawsze było sporo przechodniów”. J. Tereszczenko, op. cit., s. 250-251.



Dorożka przy skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alej Jeruzolimskich, 1945–1949, fot. Stefan Rassalski, NAC

powiedzieć, nie tylko intuicją serca, ale i podpowiedzią rozumu. Czemu bowiem komunikacyjne centrum nie miałyby się odrodzić w miejscu dla wszystkich najbardziej oczywistym, geograficznie wygodnym i z wypróbowanym otoczeniem infrastrukturalnym, które należało tylko (i aż) zrekonstruować?

Już defilada I Armii Wojska Polskiego 19 stycznia 1945 potwierdziła centralną rolę skrzyżowania Marszałkowskiej i Alej Jeruzolimskich. Na pustym placu obok dworca znalazła się trybuna honorowa dla władz, a za nią ustawily się rzędem zaparkowane auta oficjeli i wojskowe ciężarówki. Wybór tego właśnie skrzyżowania, poza wymową symboliczną, świadczył również o tym, że da się do niego w miarę łatwo dojechać, a jego przestronność umożliwia pomieszczenie setek defilujących, tłumu gapiów po obu stronach jezdni, trybuny oraz parkingu, który i tak wypełnił się tylko w niewielkim stopniu. Wkrótce potem okolica ta zaczęła tętnić życiem. Trybunę i limuzyny zastąpiły nie tylko drewniane stragany „nowego Kercelaka”, ale także pojazdy transportowe – ciężarówki, furmanki, dorożki i riksze.

Prywatni przewoźnicy dowozili tu i rozwozili stąd pasażerów we wszystkie strony miasta, czasem i do miejscowości podwarszawskich. Trudno dokładnie ustalić, skąd się brali. Najpewniej w większości z prawobrzeżnej, a z czasem i lewobrzeżnej Warszawy oraz ich bezpośrednich przedmieść. Jan Tereszczenko opisywał środek transportu, za pomocą którego przedostał się spod Dworca Zachodniego do Śródmieścia, jako „typową warszawską krypę ze znudzoną

chabetą u dyszla, administrowaną przez typowego warszawskiego furmana²⁰. Ze względu na dystans od miejsca zamieszkania i konieczność znajomości topografii miasta wydaje się, że grono przewoźników tylko w małym stopniu uzupełniane było przez osoby spoza Warszawy. Nie natrafiłem w każdym razie na ślad ich obecności w przejrzanych wspomnieniach. Jeśli idzie zaś o pozycję społeczną, to „typowy warszawski furman” – w przypadku Tereszczenki był on „na bani” – rekrutował się raczej z klasy niższej i z dzielnic peryferyjnych. Z pewnością jednak znaleźlibyśmy wśród przewoźników wiele nietypowych (w rozumieniu Tereszczenki) postaci. Takich, które przykładowo jeszcze w trakcie okupacji zmontowały riksę dla ratowania domowego budżetu lub zainwestowały oszczędności w ciężarówkę, postrzeganą jako stabilne źródło dochodu. Nie sposób odtworzyć wszystkich pojedynczych losów. Nie zmienia to faktu, że w dostępnych źródłach obraz rzeczony typowego warszawskiego furmana – krzykliwego, cwanego, awanturniczego, nie zawsze trzeźwego i jeżdżącego przepisowo – był silnie ugruntowany. O tych przywarach jeszcze za chwilę. Na tym etapie najważniejsze, by zauważyć, że przewoźnicy – jako osoby albo znające przedwojenną Warszawę, albo szybko przyswajające wiedzę o niej na potrzeby pracy – kierowali się na skrzyżowanie Marszałkowskiej i Alej Jeruzolimskich nie tylko ze względu na to, że było tam miejsce do zaparkowania.

To samo tyczy się ich klientów, na których brak nie mogli narzekać. Nic w tym zaskakującego. Nie jeździły ani tramwaje, ani pociągi, a dopiero w kwietniu na ulice wyjechały publiczne „autobusy” (ciężarówki Państwowego Urzędu Samochodowego), co nie wyeliminowało zresztą transportu prywatnego. Przemieszczanie się z miejsca na miejsce, na odległości przekraczające możliwości pieszego, jest jedną z bardziej dystynktywnych cech dużego miasta. Nie inaczej, a nawet jeszcze bardziej, było w dużym zrujnowanym mieście, którego mieszkańcy w znakomitej większości pozbawieni byli własnego transportu. Dlatego samorzutnie utworzony „dworzec autobusowy” – obok niedziałającego dworca kolejowego – był miastotwórczą oazą, pełną ruchu, ludzi i gwaru. Tak pisał o niej Ksawery Pruszyński: „Po prostu na rogu Alej Jeruzolimskich i Marszałkowskiej przystają co chwila ciężarówki wojskowe czy cywilne, «na Pragę, na Pragę», «Żoliborz, Żoliborz» – rozbrzmiewa w powietrzu. Ludzie się cisną, popychają, szturchają, ktoś dostawia drabinę, ktoś zbiera pieniądze, ktoś chce jechać koło szofera – i jazda!”²¹. Lokalizacja „dworca” szybko stała się powszechnie znana. Na tyle, że w oczach przybywającej w 1945 r. z Kresów wschodnich Marii Zarzyckiej był to fakt oczywisty dla miejscowych: „I ponieważ

20 Tamże, s. 230.

21 K. Pruszyński, *Lot do kraju* [w:] J. Górski, op. cit., s. 145. Samo wsiadanie na wóz, odbywające się przy pomocy drabinki, wśród popychania i krzyków, było niewygodne i dla wielu trudne. Humorystycznie opisał je Wiech: „Wszystko to dzieje się przy akompaniamentie rozzwierających serce krzyków i lamentów. «Oleś, pomóż mnie, bo nie wliżę. / Po kole włącz, Zosia, po kole .../ Trzy razy już się omskłam .../ Czeka, dawaj nogie ...» Tu obywatel, nazwany Olesiem, przykleka dwornie przed swoją damą, dźwigającą na plecach okazałych rozmiarów piecyk szmatowy i wiązaną rur oraz kolanek. Stawia sobie jej nóżkę na ramieniu i nagłym wyrzutem rozprężonego ciała wysyła cały transport w górę. Z okrzykiem: «O Jezu, zabił mnie» pani Zosia znika we wnętrzu wozu”. S. Wiechecki – Wiech, *Okazyjna jazda*, „ZW” 20/21 V 1945, nr 138, s. 4.



Wysiadanie na „dworcu” przy skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich, 1945–1949, fot. Stefan Rassalski, NAC

reszta towarzystwa to były warszawianki, to wiedziały, że na przykład na rogu Marszałkowskiej i Alej stoją furmanki, krzyczą: «na Pragę, na Pragę». Czy tam: «na Wolę, na Wolę». A ja nie miałam zielonego pojęcia w ogóle o... Więc chodziłam ze starym planem Warszawy, który mi zresztą niewiele pomógł i zawsze moje te podróże trwały o wiele dłużej niż ich, bo ja musiałam znaleźć to miejsce”²². Z tej wypowiedzi widzimy, że mieszkańcy Warszawy dobrze wiedzieli, skąd odjeżdżały furmanki, a przyjezdni na początku nie, bo nie było tego na „starym planie Warszawy”. Funkcja komunikacyjna miejsca była wprawdzie stara, ale jej treść w 1945 r. zupełnie nowa, wizualnie nieprzystająca zresztą do przedwojennego centrum Warszawy rozumianego jako obszar kulturowy. Dysonans względem zapamiętanej wartości przestrzennej ujawnił się w relacji warszawianki Stanisławy Mańko, opisującej, że „z róg Marszałkowskiej i Alej były takie samochody jak do transportu: z budą, ławki wzdłuż, schodki takie zwodzone. I śmialiśmy się, bo ze Śródmieścia...”²³.

Same warunki przejazdu nie należały do najwygodniejszych. Na ciężarówkach panował tłok, pasażerów było mnóstwo i przewoźnicy chętnie wypełniali nimi szczelnie całą platformę. Znane było ich powiedzenie „jeszcze dwie damy i odjeżdżamy”. Tak „zapakowana” ciężarówka w trakcie przejazdu podskakiwała nieustannie na wybojach i nieuprzątniętym gruzie. „Było to coś koszmarnego – pisała dziennikarka J. Krawczyńska. – Zapewne humor

22 Maria Zarzycka, Archiwum Historii Mówionej [dalej: AHM], sygn. 1126, Dom Spotkań z Historią [dalej: DSH] i Ośrodek KARTA, relację nagrał Paweł Pięciak w 2008 roku.

23 Stanisława Mańko, AHM, sygn. 1656, DSH i Ośrodek KARTA, relację nagrała Katarzyna Regulska w 2009 roku.

warszawski nieraz ratował sytuację, lecz dla mnie trudna do wytrzymania była ta jazda na stojąco, w tłoku, na odsłoniętej i rzucaanej na boki platformie. Toteż po paru próbach wolałam już iść pieszo niż męczyć się taką jazdą²⁴. Sugestywnej ilustracji „humoru warszawskiego” w trakcie takiej jazdy dostarcza felieton Wiecha²⁵. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że nie mało było wypadków, również śmiertelnych, jak ten, do którego doszło jesienią na wąskim, zawalonym gruzami odcinku Marszałkowskiej między wylotem Wspólnej i Żurawiej²⁶. Powodem takich zdarzeń był nie tylko stan infrastruktury, ale i postawa szoferów, którzy zdobywali prawa jazdy z niekontrolowanych źródeł i często jeździli nieostrożnie, nieprzepisowo lub pod wpływem alkoholu. Skalę problemu ilustruje fakt, że do jego zwalczenia powołano oddzielną Kompanię Ruchu Milicji Obywatelskiej. Próbowano także regulować dopuszczalną liczbę przewożonych, uzależniając ją od masy wozu oraz (nie)zamontowania ławy do siedzenia i drążka do trzymania²⁷.

Cena za kurs liczona była na ogół w zależności od liczby przejechanych przedwojennych przystanków – za każdy kolejny 10 zł. Dodatkowa opłata obowiązywała za bagaż. Pod tym względem również nie był to bezpieczny przewóz, wśród ogłoszeń drobnych w „ŻW” często pojawiały się prośby o zwrot zgubionych na trasie rzeczy²⁸. Rachunek za przejazd stawał się mniej czywisty przy przejeździe na prawy brzeg, dlatego płacono się ryczałtowo 50 zł, na czym korzystnie wychodził pasażer. Pasażerów „na Pragę” było nie mało, wracała tam po pracy część bazarowych handlarzy; inni jechali załatwić coś do urzędów, które licznie ulokowały się w najmniej zniszczonej dzielnicy; ktoś inny miał bilety na spektakl w Teatrze m.st. Warszawy przy ul. Zamoyskiego 20. Popularne połączenie musiało jednak znaleźć sobie inną niż przed wojną trasę, bowiem z mostu Poniatowskiego zostały tylko zwalone przęsła, a most wysokowodny zbudowany dla transportu drogowego spinał wylot ulicy Karowej z Brukową. Dlatego samochody czy furmanki jechały wzdłuż bardzo zniszczonej północnej Marszałkowskiej (tym samym ożywczo na nią oddziałując, wymuszając choćby uprzątnięcie jezdni), następnie skręcały „koło wielkiej rozwaliny Bogusława Hersego [Marszałkowska 150]”²⁹ w ulicę Kredytową, odbijały na Królewską i, jadąc prosto, przecinały Krakowskie Przedmieście, żeby wjechać w Karową na wysokości ocalałego „Bristolu”.

Od 11 kwietnia kursowały dodatkowo państwowe ciężarówki, pełniące rolę oficjalnych autobusów. Liczba ich linii sukcesywnie wzrastała, pod koniec czerwca było sześć, w lipcu już osiem³⁰. Regularnie zawieszano je jednak na skutek braku paliwa³¹. Wzdłuż całej niemal Marszałkowskiej jeździła linia M – od

24 J. Krawczyńska, *Zapiski dziennikarki warszawskiej 1939–1947*, Warszawa 1971, s. 299.

25 S. Wiechecki – Wiech, op. cit.

26 *Skończyć z rozpasaniem szoferów. Usuwać zwalę gruzu z jezdni*, „ŻW” 2 X 1945, nr 272, s. 4.

27 „ŻW” 19 VII 1945, nr 197, s. 4.

28 Zob. Ogłoszenia drobne, „ŻW” 30 IX 1945, nr 270, s. 6.

29 K. Pruszyński, *Lot do kraju [w:] J. Górski*, op. cit., s. 145.

30 „ŻW” 23 VII 1945, nr 201, s. 4.

31 „ŻW” 2 VIII 1945, nr 211; „ŻW” 26 VII 1945, nr 204.



Ruch samochodowy na północnej Marszałkowskiej; wysoki budynek to przedwojenna siedziba PKO na rogu Świętokrzyskiej, po 1945, fot. E. Haneman, Muzeum Powstania Warszawskiego

pl. Unii Lubelskiej do Jagiellońskiej po drugiej stronie Wisły. Przystanek przy skrzyżowaniu z Alejami Jerozolimskimi miała również linia W (Kawęczyńska–Karolkowa)³². Między państwowymi i prywatnymi kierowcami często dochodziło do scysji i to nie tylko na owym skrzyżowaniu, gdyż „prywaciarze” zatrzymywali się także w innych punktach ulicy. Zdaniem dziennikarza „ŻW” szoferzy dorobili się wówczas niepoehlebnej opinii³³. Władza próbowała wyznaczać prywatnym wozom oficjalne miejsca postojowe i usuwać je z nielegalnych, jednak do końca 1945 r. problemu nie rozwiązano. W trzech ostatnich sprawozdaniach starostwa śródmiejsko-warszawskiego (październik, listopad, grudzień) odnotowano jedynie powtarzające się likwidowanie postojów wzdłuż Marszałkowskiej, jak i przy jej zbiegu z Alejami³⁴. Zapotrzebowanie społeczne i wysokie zyski przewoźników sprawiały, że mogli sobie pozwolić na działania wbrew starostwu. Miastotwórcza działalność prywatnego transportu, polegająca na oddolnej reanimacji tkanki komunikacyjnej, miała zatem również ujemną stronę. Lekceważenie zarządzeń władzy nie sprzyjało normalizacji życia społecznego.

Przedwojenna komunikacja kolejowa odrodziła się przy Marszałkowskiej w 1945 r. tylko połowicznie. Dworzec Warszawa Główna Osobowa uruchomiono 1 lipca w dawnych magazynach na Towarowej. Za to 19 maja na dawnym

32 *Zmiany w miejskiej komunikacji samochodowej*, „ŻW” 20 VI 1945, nr 168.

33 *Furmani – terroryści w walce z MZK*, „ŻW” 25 V 1945, nr 142, s. 4.

34 AP w Warszawie, Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie [dalej: Starostwo Grodzkie], sygn. 4, k. 22, Sprawozdanie z działalności Starostwa Grodzkiego Warszawa-Śródmieście za październik 1945 r.; AP w Warszawie, Starostwo Grodzkie, sygn. 4, k. 23, Sprawozdanie [...] listopad 1945 r.; AP w Warszawie, Starostwo Grodzkie, sygn. 4, k. 30, Sprawozdanie [...] grudzień 1945 r.

miejscu, czyli na rogu Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej, uruchomiona została stacja kolejki EKD. Łączyła ona zachodni region podwarszawski, zamieszany przez kilkadziesiąt tysięcy warszawiaków i osób dojeżdżających codziennie do pracy, ze stołecznym centrum. Ze względu na znaczne zniszczenia taboru oraz sieci trakcyjnej długo trzeba było czekać na uruchomienie tramwajów. Na prawym brzegu pierwsze pojawiły się w czerwcu, po drugiej stronie Wisły dopiero w połowie września uruchomiono dwie linie łączące Okęcie z Ochotą. Wraz z przywróconą 12 października „dziewiątką” (pl. Narutowicza–pl. Zbawiciela) tramwaj wrócił na Marszałkowską. Wzrastała więc sprawność miasta w przewozie mieszkańców. Sam tramwaj można uznać za Wallisowską wartość symboliczną i najbardziej miejski środek transportu (wszystkie inne funkcjonowały również poza miastem), a jego powrót za duchowe święto, co potwierdzały radosne reakcje mieszkańców³⁵.

Nie można zapominać, że komunikacja to również ruch pieszy. W 1945 r. był on zdecydowanie najpowszechniejszy. Ulica Marszałkowska szybko wypełniła się przechodniami, którymi byli zarówno mieszkańcy ocalałych domów, jak i różni interesanci. Miało to swój aspekt psychologiczny dla jednostek i społeczny dla przestrzeni. Po pierwsze kontakt ze zbiorowością przechodniów, charakterystyczną dla życia w mieście, przywracał poczucie „miejskości” w niedawnym włóczędździe. Odwołując się do znanego eseju Jerzego Waldorffa z tego okresu, głośność przemierzających się ludzi musiała przełamywać wrażenie śmierci innych części miasta, zagłuszać symboliczne kumkanie żab na placu Wareckim³⁶. Poza tym uczestnictwo w codziennym zgiełku stanowiło odskocznnię od wciąż przeżywanych, tragicznych wspomnień. Ksawery Pruszyński o tłumie na Marszałkowskiej w 1945 r. pisał, że „się nie rozgląda, nie rozpamiętywa, potrąca, (...) jest jakiś zajadły, twardy, rzeczowy”³⁷. W szerszej perspektywie czasowej tłum nie był tu niczym nowym, lecz miał w 1945 r. nowe uzasadnienia praktyczne. Pod koniec czerwca pojawiła się opinia, że „rojno jest i gwarno na Marszałkowskiej, koło Dworca Głównego, na Kercelaku. Jak za dawnych, dobrych czasów...”³⁸. Nostalgicznym porównaniom towarzyszyły zestawienia chłodniejsze, typu: „Dużo cyklistówek, niewiele krawatek, uderza ilość ludzi w wysokich butach; prowincja – pomyślelibyśmy przed wojną”³⁹. Z pewnością w przestrzeni Marszałkowskiej bardziej rzucali się w oczy handlarze w wysokich butach i robotnicy w zakurzonych kaszkietach, zatrudnieni przy remontach i oczyszczaniu ulicy, niż przyjmujący wewnątrz ocalałych budynków lekarze z przedwojennym stażem⁴⁰. Odbiór tłumy ma w sobie, siłą

35 Wiech, *Tramwaj na Marszałkowskiej*, „Kurier Codzienny” 14 X 1945, nr 99; „ŻW” 13 X 1945, nr 283.

36 Plac Warecki po 1921 r. był placem Napoleona, obecnie nosi imię Powstańców Warszawy. O jego „śmierci” w 1945 r. znany esej napisał J. Waldorff, *Żaby na placu Wareckim* [w:] J. Górski, op. cit., s. 114–122.

37 K. Pruszyński, *Lot do kraju* [w:] J. Górski, op. cit., s. 137.

38 *Gdzie ci wszyscy ludzie mieszkają?*, „ŻW” 24 VI 1945, nr 172, s. 4.

39 K. Pruszyński, *Lot do kraju* [w:] J. Górski, op. cit., s. 136.

40 Branża budowlana zatrudniała w 1945 r. niemal 30 tys. osób i miała największy udział w strukturze zatrudnienia w przemyśle warszawskim, przyciągając sporo migrantów spoza stolicy. Zob. J. Górski, op. cit., s. 121–123 i 131; O powracających do swoich przedwojennych gabinetów i przychodni lekarzach na Marszałkowskiej [w:] J. Czempiński, op. cit., s. 116–117.

rzeczy, dużo przypadkowości, ale warto odnotować, że obserwacje kresowiaka Pruszyńskiego znajdowały potwierdzenie wśród niektórych warszawiaków, szczególnie konserwatywnych⁴¹. Ostatecznie jednak tłum i cała treść komunikacyjna, która wypełniła ulicę, powodowały że, „jak się spojrzy w głąb Marszałkowskiej – ruch, tramwaje, auta i światła dają złudzenie (...) przedwojennej Warszawy”. Tylko „nie wolno podnosić oczu wyżej, ponad poziom parteru”⁴².

Administracja

Setki powracających każdego dnia oraz szybka reaktywacja handlu i prywatnej komunikacji rozwiały wątpliwości, czy w Warszawie będzie w ogóle czym i kim zarządzać. Pion administracyjny rósł pod presją potrzeb. Pałaca była kwestia mieszkań, problemy z porządkiem publicznym, organizacja aprowizacji i odbudowy. Na zewnątrz odradzającego się miasta trwała jeszcze wojna, a powracający – w dużej części zdemoralizowani doświadczeniem okupacji i przyzwyczajeni do postawy opozycyjnej wobec władzy⁴³ – dopuszczali się szabru, kradzieży, oszustw, chuligaństwa. Taka rzeczywistość wymagała sprawnego zarządzania. Przez jakiś czas była ona regulowana rozkazami wojskowymi, lecz równolegle coraz wyraźniej zarysowywał się cywilny aparat administracyjny, zasilany częściowo przybyszami spoza Warszawy⁴⁴. Zarobki pracowników Zarządu Miejskiego były wprawdzie niższe od płac urzędników ministerialnych i niewiele lepsze od płac tak potrzebnych wtedy robotników, ale przyciągały jako źródło pewnego dochodu⁴⁵. Z racji ujęcia tematu nie będę podejmował tu wątku tła politycznego, a skupię się na lokalizacji i zadaniach biur oraz ich roli w wytwarzaniu społecznej przestrzeni ulicy i miasta. Niewątpliwie bowiem istnienie urzędów jest dla mieszkańców widowym dowodem na funkcjonowanie miasta i uprzytamnia im obecność władzy. Tak podchodzę do ulicy Marszałkowskiej, która – mimo że dawniej wśród jej mieszkańców znaczny był udział urzędników – nie była przed wojną faktycznie i percepcyjnie ulicą urzędową⁴⁶. Ale w 1945 r. to tu znalazły swe siedziby liczne instytucje administracji.

Pod koniec stycznia komendant garnizonu m.st. Warszawy rozkazał na łamach prasy, że „kto pragnie zamieszkać w Warszawie lub już obecnie w niej mieszka, winien niezwłocznie (...) otrzymać zezwolenie na zajęcie mieszkania w Wydziale Kwaterunkowym Zarządu Miejskiego, ul. Marszałkowska 8”⁴⁷. Jeśli ktoś nie zdobył gazety, dowiadywał się o tym od innych albo na ulicy, bowiem

41 O „schamieniu” warszawiaków w ubiorze i zachowaniu [w:] S. Gieysztor, *Moja Warszawa*, Warszawa 2010, s. 529-533.

42 J. Zawieyski, *Patos i codzienność Warszawy* [w:] J. Górski, op. cit., s. 163-164.

43 W analizie psychologicznych skutków wojny zwrócił na to uwagę socjolog Stanisław Ossowski. S. Ossowski, *Odbudowa stolicy w świetle zagadnień społecznych* [w:] J. Górski, op. cit., s. 314-315.

44 Zob. J. Górski, op. cit., s. 160-161.

45 Zob. tamże, s. 173 i 180-181.

46 Zob. H. Jędruszczak, *Struktura społeczna ludności dzielnicy śródmiejskiej Warszawy w latach międzywojennych i w Polsce Ludowej* [w:] *Dzieje Śródmieścia*, Warszawa 1975.

47 Rozkaz nr 1, „ŻW” 27 I 1945, nr 27, s. 1.

„jeździł na wozie czy samochodem żołnierz i nagłaśniał, że wszyscy, którzy mieszkają, muszą się zgłosić na Marszałkowską przy placu Unii i będzie rejestracja warszawiaków”⁴⁸. Specyfika sytuacji powojennej skutkowała tym, że najpierw organizowała się administracja „pierwszej potrzeby”. Nie ma wątpliwości, że kontrola dostępności mieszkań w zrujnowanej stolicy należała do priorytetów organizującego się aparatu biurokratycznego. Dlatego od samego początku należała do zakresu działalności Zarządu Miejskiego, tj. wykonawczego organu magistratu. Sama rejestracja kwaterunkowa, z perspektywy mieszkanki, przebiegała tak, że „wchodziło się na pierwsze piętro i była rejestracja: gdzie się zatrzymałyśmy, gdzie mieszkaliśmy, jak się nazywamy, bo dowodów... nie każdy miał, więc... Ja tę legitymację miałam, ale tam nie było nic napisane. I taka byłam zdumiona, że z całej Warszawy to było tyle ludzi, że od parteru na schody na pierwsze piętro prowadziła kolejka – to tylu warszawiaków było”⁴⁹. Nie rozstrzygając, jakie dokładnie uczucia mogły towarzyszyć takiemu rozpoznaniu, nie ulega wątpliwości, że wizyta w urzędzie miała swój aspekt społeczny. A przede wszystkim tworzyła skojarzenie z konkretnym budynkiem, czego najlepszym dowodem to, że cytowana wyżej mieszkanka w 2009 roku pamiętała go i wiedziała, że nadal stoi. Z drugiej strony rzesze ludzi bez dokumentów, ale z wielką chęcią, by zająć swoje lub cudze mieszkanie, oznaczały dla biurokracji duże wyzwania organizacyjne. Wobec spalenia przedwojennych kartotek konieczna stała się nowa akcja meldunkowa, a ekspozytura Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego również znalazła się przy Marszałkowskiej⁵⁰.

Wybór przez zarząd domu pod numerem 8 nie był przypadkiem. Zbudowano go w latach 1936–1937 w stylu tzw. modernizmu luksusowego, łącząc funkcjonalną formę z drogimi materiałami wykończeniowymi. Minimalistyczna granitowo-piaskowcowa fasada skrywała betonowy szkielet konstrukcyjny, dzięki któremu (a także dzięki lokalizacji) kamienica przetrwała wojnę w relatywnie dobrym stanie. Oczywiście potrzebowała remontu, a do tego wywiązał się spór prawny o nią z właścicielem domu Jerzym Palem, niemniej jednak trafnie przewidywane przywrócenie Marszałkowskiej jej centralnej roli oraz lokalizacja w pobliżu wielu instytucji, sprawiły, że zarząd nie zrezygnował z tego adresu do końca roku.

W komunikatach władz publikowanych w „ŻW” w ciągu pierwszych dni po „wyzwoleniu” wymienia się również Wydział Samochodowy i Wydział Apropowizacji, oba w modernistycznej kamienicy Palów. Pierwszy pojawia się w zarządzeniu prezydenta Warszawy płk. Mariana Spychalskiego, które obowiązywało do rejestracji w wydziale wszelkich pojazdów mechanicznych oraz ich części⁵¹. Drugi był właściwie lewobrzeżnym oddziałem Wydziału Apropowizacji Zarządu Miejskiego, z centralą na Pradze. W realiach systemu reglamentacyjnego organizował on rozdział kart aprobizacyjnych na dany miesiąc, w tym

48 Stanisława Mańko, AHM, sygn. 1656, DSH i Ośrodek KARTA, relację nagrała Katarzyna Regulska w 2009 roku.

49 Tamże.

50 „ŻW” 26 II 1945, nr 57, s. 4.

51 Zarządzenie, „ŻW” 28 I 1945, nr 28, s. 4.

wypadku dla pracujących mieszkańców lewego brzegu⁵². Takie karty można było następnie wymienić na żywność w tzw. sklepach rozdzielczych, a jeden z nich znajdował się nieopodal, w zachowanej kamienicy przy Marszałkowskiej 18⁵³. W późniejszym czasie sklep Ministerstwa Apropowizacji i Handlu pojawia się pod numerem 81. Ponadto władze wzywały właścicieli wszelkich sklepów spożywczych, a także piekarzy, do zgłoszenia się do tego właśnie oddziału do końca lutego, aby usprawnić sieć aprowizacyjną⁵⁴. Uzupełnienie systemu sklepów rozdzielczych stanowiły publiczne stołówki (na początku marca działało ponad 90), które pobierały asygnaty na potrzebne produkty w Wydziale Artykułów Żywnościowych z lewobrzeżną siedzibą przy Marszałkowskiej 8.

Rzeczywistość ruin wymuszała specjalne działania. Tym samym przy Marszałkowskiej 8 w lutym lokuje się dzielnicowe biuro Wydziału Budowlanego dla Warszawy-Południe (a nie dla Warszawy-Śródmieście, to biuro było na Brackiej 18)⁵⁵. Tutaj działa także Zakład Oczyszczania Miasta (ZOM), który prowadzi akcję odgruzowywania, ekshumacje zalegających tysiącami ofiar powstania, a także rejestruje właścicieli koni i zaprzęgów do szarwarku, czyli obowiązkowej, odpłatnej pracy, na przykład przy dowozie żywności bądź sprzątaniu ulic⁵⁶. Ponadto w budynku pod numerem 8 znalazła się ekspozytura Wydziału Inspekcji Handlowej, w lecie dołączył Zarząd Główny „Agrilu”, a także Wydział Statystyczny, Ogrodniczy oraz Informacji i Propagandy Zarządu Miejskiego. Jednocześnie w marcu opuścił go Wydział Kwaterunkowy, a w czerwcu oddział Wydziału Artykułów Żywnościowych, które przeniosły się do innych lokalizacji w Śródmieściu Południowym. Przy okazji przenosin Wydziału Kwaterunkowego kamienica Palów została określona w prasie jako „gmach Zarządu Miejskiego”, co poświadcza społeczną identyfikację tego miejsca, jego nową wartość przestrzenną⁵⁷. Nic w tym zresztą zaskakującego, Wydział Kwaterunkowy musiał być powszechnie kojarzony, jeśli do momentu przeprowadzki oficjalnie wydał ponad 4 tys. nakazów objęcia lokalu i różnorodnym instytucjom przydzielił około 400 obiektów⁵⁸. Marszałkowska 8 była więc adresem znanym i najpewniej budzącym mieszane odczucia. Obecność p o l s k i c h organów władzy, abstrahując od tła politycznego, miała po okupacji niemieckiej pozytywny wydźwięk, który najpewniej jednak szybko powszedniał pod naporem rutyny. W realiach życia codziennego, gdy pamiętać o wszystkich powojennych niedogodnościach, wizyta w urzędzie, który przecież wśród tych samych niedogodności gospodarował, musiała wiązać się z rozlicznymi trudnościami. Opinia publiczna mocno narzekała na nieskuteczność, opieszałość i „podwójne” standardy, przede wszystkim w Wydziale Kwaterunkowym i Wydziale Apropowizacji⁵⁹.

52 *Prolongata ważności kart aprowizacyjnych*, „*ŻW*” 3 II 1945, nr 34, s. 4.

53 *Rozdział żywności w Warszawie*, „*ŻW*” 20 II 1945, nr 51, s. 4.

54 *Rozporządzenia. Rejestracja piekarzy i piekarń*, „*ŻW*” 23 II 1945, nr 54, s. 4.

55 *Nadzór budowlany*, „*ŻW*” 12 III 1945, nr 71, s. 4.

56 *Rozporządzenie o szarwarku*, „*ŻW*” 4 IV 1945, nr 92, s. 4.

57 *Wydział Kwaterunkowy w nowej siedzibie*, „*ŻW*” 23 III 1945, nr 82, s. 4.

58 Tamże.

59 E. Frankowiak, *O kuchnie dla powracających z obozów. Lekceważenie i biurokracizm*, „*ŻW*” 31 V 1945, nr 148, s. 4; *Pierwszeństwo w przydzielaniu mieszkań*, „*ŻW*” 13 III 1945, nr 72, s. 4.

Paradoksalnie jednak krytyka urzędników i świadomość, że miasto stanowi ich obszar zainteresowania oraz kontroli („przestrzeń władzy” u Jałowieckiego), w odczuciu mieszkańców stanowiła powrót do normalności, a więc można doszukać się w niej wymiaru miastotwórczego.

Drugim najważniejszym na ulicy adresem administracyjnym była Marszałkowska 95, gdzie w pierwszej połowie lutego uruchomiono Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie z J. Drzewieckim na czele. W dobrze zachowanej pięciopiętrowej kamienicy zajęło ono trzy lokale (łącznie trzynaście izb), w których ulokowało się początkowo sześć referatów: ogólny, administracyjny, bezpieczeństwa, zdrowia, weterynaryjny i wojskowy. Do bieżących zadań starostwa należało wydawanie dowodów osobistych, przepustek wyjazdowych, różnych pozwoleń (np. na prowadzenie sklepu czy posiadanie roweru), rejestracja koni, zezwoleń na ekshumacje i wiele innych. Pełniło ono również funkcję kontrolno-karną, dlatego inspekcje starościńskie sprawdzały stan sanitarny wszelkiego typu zakładów pracy, legalność ich działalności, wystawiały mandaty za naruszanie prawa i wraz z jednostkami milicji likwidowały nielegalne postoje przewoźników i handel uliczny. W bezpośrednim związku z tym ostatnim, głównie bazarem mięsnym przy ul. Poznańskiej, przy starostwie powstała stacja kontrolna produktów pochodzenia zwierzęcego⁶⁰.

W budynku u zbiegu Marszałkowskiej i Żurawiej oprócz starostwa mieściło się także kilka wydziałów Zarządu Miejskiego. W pierwszej połowie roku znajdował się tu Wydział Statystyki, co najmniej od maja także Wydział Ekonomiczny i Planowania Ogólnego oraz Rejestracji i Odszkodowań Wojennych⁶¹. Jeszcze w lutym ulokowały się tu również jednostki pomocnicze zarządu, które uzupełniały bądź reprezentowały jego kompetencje w terenie. Mowa o okręgowych biurach – meldunkowym i aprowizacyjnym⁶². W pierwszym mieszkańcy pobliskich komitetów domowych winni byli jak najszybciej się zameldować, w drugim – lecz jedynie jako już zameldowani i niezatrudnieni – mogli dostać karty aprowizacyjne na dany miesiąc⁶³. W związku z planowanym na czerwiec powszechnym spisem ludności adres przy Marszałkowskiej 95 nabrał jeszcze większego znaczenia. Pod koniec marca, po ogłoszeniu prasowym, do ulokowanej w budynku sekcji meldunkowej zaczęli zgłaszać się przyszli meldunkowi (z upoważnieniem od administracji domu bądź komitetu domowego)⁶⁴. W maju w lokalu tamtejszego biura meldunkowego meldunkowi (ok. 3 tys. osób) założyli siedzibę własnego związku zawodowego, pod koniec miesiąca prowadzono odczyty szkoleniowe, a liczba zainteresowanych przewyższała pojemność sali⁶⁵.

60 *Badanie mięsa*, „ŻW” 4 IV 1945, nr 92, s. 4.

61 AP w Warszawie, BOS, sygn. 5719.

62 „ŻW” 26 II 1945, nr 57, s. 4; „ŻW” 12 IV 1945, nr 100, s. 4.

63 Pracujący mieszkańcy wymieniali karty aprowizacyjne przez zakłady pracy na Marszałkowskiej 8. Jak we wcześniejszych przypadkach, tak i tutaj, „ŻW” informowało mieszkańców o adresach urzędów i zasadach ich działania. *Kartki na miesiąc marzec*, „ŻW” 25 II 1945, nr 56, s. 4; *Zarządzenie w sprawie meldowania się osób, zamieszkających w Warszawie*, „ŻW” 26 II 1945, nr 57, s. 4.

64 *Uwaga, prowadzący meldunki!*, „ŻW” 28 III 1945, nr 87, s. 4.

65 „ŻW” 10 V 1945, nr 128, s. 4; „ŻW” 23 V 1945, nr 140, s. 4.

Instytucje administracyjne to podstawowy element mechanizmu miasta. Ich silna reprezentacja na ulicy Marszałkowskiej płynęła z akceptacji przez czynniki rządzące jej centralności. Restauracja funkcji komunikacyjnej i handlowej potwierdzały, że nie da się w ciągu kilku miesięcy przesunąć centrum miasta w głowach mieszkańców. Urzędy zaś, rozmieszczane w zgodzie z żelazną logiką dostępności dla zarządzających i zarządzanych, nie mogły pozwolić sobie na zbytne oddalanie się od centrum. Oczywiście geografia zniszczeń Warszawy w 1945 roku była tu elementem silnie warunkującym – administracja potrzebuje biur, a biura stojących budynków. Dlatego rządowe centrum ulokowało się w mniej zniszczonym Śródmieściu Południowym, na granicy z Mokotowem, gdzie rozciągała się niedawno niemiecka dzielnica policyjna, niezniszczona w trakcie powstania. Powstał tu obszar funkcyjny grupujący organy władzy centralnej i samorządowej. Razem z takimi ulicami jak: Rakowiecka, Puławska, Chocimska, Aleje Ujazdowskie (wtedy al. Stalina), al. Szucha czy Bagatela, swój epizod odegrała Marszałkowska 8. Nie była centralną siedzibą Zarządu Miejskiego ani też jedyną jego ekspozyturą, ale mieściła ważne jego wydziały, które dawały jej wysoką pozycję w hierarchii wewnątrzadministracyjnej i w odbiorze społecznym.

Inna była rola kamienicy przy Marszałkowskiej 95. Starostwo grodzkie, jak i okręgowe biura meldunkowe i aprowizacyjne, były jednostkami dzielnicowymi. Ich lokalizacja wymagała więc jak najlepszej relacji ze Śródmieściem, nie zaś całą Warszawą. Południowy kraniec zarówno pod względem geografii, jak i toczącego się już od pierwszych dni życia społecznego, nie był centrum dzielnicy. Śródmieście Północne (komisariaty Grzybów, Powązki, Stare Miasto i część Solca), choć dużo bardziej zniszczone, istniało jednak i stan jego zaludnienia już w połowie roku osiągnął około 40 tys. mieszkańców⁶⁶. Jeśli dodamy do tego obrazu komunikacyjno-targową rolę placu przed dawnym Dworcem Głównym, nie powinno nas dziwić, że na siedzibę starostwa wybrano kamienicę w pobliżu – przy Marszałkowskiej, na wysokości Żurawiej. Tym samym śródmiejski ratusz miał adres sprawiedliwy topograficznie i dodał okolicy urzędowej powagi. W bezpośredniej bliskości, wzdłuż całej Marszałkowskiej, kwitł handel uliczny, a na skrzyżowaniu z Alejami Jerozolimskimi funkcjonował czarny rynek i nielegalne postoje prywatnych przewoźników. Wszystkie te zjawiska starostwo intensywnie zwalczało⁶⁷. Mógł to być kolejny powód tego wyboru – odzyskać kluczowe miejsce dzielnicy dla zwierzchnich organów, ograniczyć nielegalną „przestrzeń wymiany” i uczynić ją „przestrzenią władzy”. Nie udało się to do końca roku.

66 Zob. A. Gawryszewski, op. cit., s. 90.

67 „ŻW” 25 V 1945, nr 142, s. 4.



Pracownik biura przy Marszałkowskiej 6, w tle niezniszczony pl. Unii Lubelskiej na styku Śródmieścia i Mokotowa, 1946–1948, fot. Stefan Rassalski, NAC

Kultura i oświata

Jako ostatniej chciałbym przyjrzeć się kulturalnej funkcji Marszałkowskiej, która przed wojną pozostawała w cieniu roli handlowej i komunikacyjnej, niemniej jednak istniała. Swoich bywalców miały lokale dancingowe (np. „Syrena” przy pl. Zbawiciela), teatry i kabarety, a przede wszystkim kina. Tych było tu znacznie więcej niż teatrów i przeważnie mieściły się w południowej części ulicy. Starsze i duże, jak „Stylowy” (pod nr. 112, na 900 osób), a także nowoczesne i mniejsze, jak „Imperial” (nr 56), zapewniały dostęp do nowej dziedziny sztuki – filmu. Popularnością cieszyły się także tutejsze kawiarnie i pijalnie czekolady (np. filia „Ziemiańskiej”, „Turecka” czy pijalnia Fruzińskiego), których funkcja gastronomiczna płynnie przechodziła w kulturotwórczą – były w końcu miejscem spotkań, a swym wystrojem formowały świadomość estetyczną gości⁶⁸.

Życie kulturalne powracające po wojnie na ulicę, traktowaną tutaj jako Wallisowski obszar kulturowy, odradzało się w wyjątkowo trudnych warunkach. Dotychczasowe zaplecze materialne ucierpiało w wyniku zniszczeń. Wojna przetrzebiła szeregi ludzi kultury w stolicy – tak twórców, jak i odbiorców. Tym bardziej warto podkreślić, że wszelką działalność kulturalną w obrębie Marszałkowskiej w 1945 roku inicjowały przeważnie osoby pochodzące z Warszawy lub z nią związane. Co do publiczności, to choćby z racji dystansu

68 O znaczeniu „gustu” dla formowania się klasowej tożsamości, choćby mieszkańców i bywalców Marszałkowskiej, z perspektywy socjologicznej [w:] P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, Warszawa 2005.

można przypuszczać, że lokatorzy ocalałych na ulicy domów byli jej znaczną częścią. Przed wojną mieszkańcy Marszałkowskiej wywodzili się z zamożnego mieszczaństwa i inteligencji. Przedwojenne komisariaty Koszyki, Ujazdowski i Solec, pokrywające niemal całą Marszałkowską, zostały określone przez historyczkę Hannę Jędruszczak jako „dzielnica inteligencka”, a więc cechująca się ponadprzeciętnym skupieniem kadry urzędniczej i wolnych zawodów⁶⁹. Pytanie, czy wytworzona w takich warunkach społecznych zbiorowość odbiorców kultury przetrwała zawirowania wojny i w pierwszym roku po jej zakończeniu powróciła do dawnych praktyk klasowych, w tym życia kulturalnego, pozostaje otwarte. Nie ma w literaturze przedmiotu analizy ograniczonej wyłącznie do grupy mieszkańców ulicy Marszałkowskiej, a przestudiowane przeze mnie źródła nie pozwalają na udzielenie jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony w ogłoszeniach drobnych zamieszczanych w „ŻW” wystawiali oni na sprzedaż drogie sprzęty (maszyny Singera, pianina, meble, samochody), co mogło świadczyć o spadku materialnego poziomu życia bądź zmianie gustu klasowego mieszkańców ulicy w 1945 roku. Ale w tej samej rubryce poszukiwali oni służby domowej i wychowawczyń do dzieci, a także zgłaszali zaginięcia psów, za których odnalezienie gotowi byli płacić niemałe nagrody⁷⁰. Utrzymanie się mieszczańskiego profilu ulicy sugeruje także poziom wykończenia lokali i ceny produktów oferowanych na „parterowej Marszałkowskiej”⁷¹. Nie można oczywiście przesądzać sprawy na podstawie tak fragmentarycznych źródeł, ale mam nadzieję, że okażą się one pomocą dla badaczy podejmujących ten temat w przyszłości.

Jasne pozostaje za to, że rzeczywistość powojenna miała swoje priorytety, a więc kultura odradzała się początkowo na wyspach ocalałej zabudowy i dopiero wtedy, gdy zainteresowani nią mieszkańcy zapewnili sobie choć odrobinę stabilizacji. Pionierem na powojennej Marszałkowskiej można by określić piosenkarza Mieczysława Fogga. W ocalałej kamienicy nr 119, za nowoczesną witryną dawnej herbaciarni „Plutos”, założył on artystyczne „Café Fogg”. We wnętrzu, obliczonym na 40 miejsc siedzących, znalazły się stoliki i krzesła z „Napoleonki” (kawiarni na rogu Nowego Świata i Wareckiej), kuta w żelazie lampa bramna z Nowogrodzkiej z lampką karbidową w środku, świece, kawałki blachy i drutu, a także przedwojenne pianino „Sommerfeld” z Bydgoszczy. Działalność kawiarenki gospodarz zainaugurował 4 marca – „ma się rozumieć, *Piosenką o mojej Warszawie*. I znowu nie sposób było się oprzeć ściskającemu gardło wzruszeniu. Śpiewałem, co tu ukrywać, przez łzy. Płakali także moi goście stłoczeni w niewielkim pomieszczeniu,

69 H. Jędruszczak, *Struktura społeczna ludności dzielnicy śródmiejskiej Warszawy w latach międzywojennych i w Polsce Ludowej* [w:] *Dzieje Śródmieścia*, Warszawa 1975.

70 Ogłoszenia drobne, „ŻW” 28 VIII 1945, nr 237; 15 VII 1945, nr 193; 28 VI 1945, nr 176; 24 IX 1945, nr 264; 14 X 1945, nr 284; 22 VI 1945, nr 170; 11 XII 1945, nr 332; Oczywiście drogie sprzęty można było wyszabrować, ale jak pokazuje wspomnienie wywodzącego się ze śródmiejskiej burżuazji Jana Tereszczenki, odzyskanie ich z powrotem nie było wcale niemożliwe: J. Tereszczenko, op. cit., s. 244–245.

71 O lokalach i cenach na „parterowej Marszałkowskiej” [w:] J. Czempiński, op. cit., s. 93–110.

wypełnionym mdłym zapachem karbidu i dymem z papierosów”⁷². W takiej aurze miało według Fogga rozbłysnąć pierwsze ognisko kultury wśród gruzów północnej Marszałkowskiej. Spisywane po latach wspomnienia mogły ulec sentymentalnemu zniekształceniu, należy jednak ten sentyment i przywołane przez Fogga łyzy traktować poważnie. Moment i miejsce miały aż nadto bagażu emocjonalnego. Sama *Piosenka o mojej Warszawie*, napisana w 1944 r. przez Alberta Harrisa, była rozpoznawalną balladą o przedwojennej Warszawie i jej wojennej tragedii. Fogg zwany był śpiewakiem Warszawy⁷³, urodził się w niej, śpiewał tu przed wojną, za okupacji, a nawet w trakcie powstania. W *Piosence* przywoływał stołeczne wartości symboliczne, takie jak tramwaj nr 9 w Alejach, tłum na Nowym Świecie czy widok Wisły z mostu. Tekst odnosił się również do miejsca, w którym wszyscy się znajdowali. Piosenkarz śpiewał w drugiej zwrotce o tym, jak bardzo pragnąłby, tak jak kiedyś, „bez celu się przejść Marszałkowską”. Nawiązanie do nieokreślonego „czegoś”, co przyciągało na dawną Marszałkowską spacerujących bez celu, musiało być dla widowni zrozumiałe. Tym samym kawiarenka, jak i wykonywana niemal codziennie *Piosenka*, spełniały ważną funkcję społeczną – dawały gościom możliwość „wypłakania się”, rozładowania emocji⁷⁴. Znaczenie *Piosenki*, odbijające się choćby w utworach Tyrmanda⁷⁵, skłoniło badacza tematu, Jana Górskiego, do uznania jej za ówczesny quasi-hymn warszawski⁷⁶. Ten wniosek potwierdza relacja Adriany Kłosińskiej, która tak opisywała swoją wizytę w kawiarni: „Było ciasno, mnóstwo ludzi. Potem tę *Moją Warszawę* śpiewał Fogg, wszyscy wstawali. Na stojąco, jak hymn prawie. Płakaliśmy. Wszyscy”⁷⁷. Zwrotki *Piosenki* dolatywały także uszu przechodniów⁷⁸. Wydaje się, że kawiarnia, Fogg i *Piosenka* są razem dobrą ilustracją „zespołu wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych”, jakie miał na myśli Wallis, pisząc o pojęciu obszaru kulturowego. Nie powinno to jednak uśpić w nas krytycznej czujności. Bo na przykład sentymentalizm „Café Fogg” atakowała ustami swych bohaterek Pola Gojawiczyńska, upatrując w nim drogi do oszukiwania samego siebie. Autorka miała tu na myśli inne wykonywane w kawiarni utwory piosenkarza, popularne za okupacji szlagiery miłosne typu *Ukochana, ja wrócę*, do których miały szlochać „wiarołomne, słabe kobiety”⁷⁹.

72 M. Fogg, *Od palanta do belcanta*, spisał Z. K. Rogowski, Warszawa 1971, s. 113.

73 P. Gojawiczyńska, *Stolica*, Warszawa 1946, s. 211.

74 M. Fogg, op.cit., s. 113.

75 „Byłem kiedyś świadkiem – pisze Tyrmand – jak człowiek zimny i wyrachowany, siedzący w towarzystwie bogatej narzeczonej, cudzoziemki, popadł w warszawskie delirium pod wpływem alkoholu i płyty *O Warszawie*. Gdy z patefonu zabrzmiały słowa: «pojechać dziewczynką w Aleje...», dobył maszyny i zaczął strzelać na oślep”. L. Tyrmand, *O mojego króla* [w:] *Tyrmand warszawski*, Warszawa 2016, s. 7.

76 J. Górski, op. cit., s. 212.

77 Relacja Adriany Kłosińskiej nagrana przez autora w 2019 r.

78 Relacja Eugenii Świechowskiej: „Na Śródmieściu – pustynia. Jeden gruz przede mną! Patrę na tę straszną ruinę, jak zaorane pole, krańca nie widać... I tylko gdzieś tam jakiś mur sterczy. Widzę, że gdzieś spod ziemi unosi się dym i słyszę: «jak uśmiech dziewczyny kochanej, jak wiosny budzącej się wiew, jak świergot jaskółek nad ranem, młodzieńcze uczucia nieznanne»... Ten obraz i tę piosenkę mam w każdej chwili przy sobie. Nie mogę tego zapomnieć” [w:] *Powroty. Warszawa 1945-46*, oprac. M. Szymańska, Warszawa 2015, s. 11.

79 P. Gojawiczyńska, op. cit., s. 211.

Niezależnie od ocen działająca już od 4 marca kawiarnia ze stałym programem muzycznym była czynnikiem aktywizującym ruiny północnej Marszałkowskiej. Przyciągała tłumy ludzi, którzy – nie mieszcząc się w środku – przystawali na zewnątrz i słuchali z ulicy⁸⁰. Według wspomnień gospodarza otwierała się o 11 rano i czynna była do późnego wieczora. Fogg występował trzy razy dziennie, oprócz niego pojawiali się również inni wykonawcy. Nie byli to tylko muzycy, przykładowo 3 czerwca odbył się poranek autorski poety Konrada Morawskiego, z akompaniamentem gospodarza⁸¹. Kilka miesięcy później formuje się tu kabaret artystyczny. Poza Foggiem na ówczesnej Marszałkowskiej można było posłuchać także Józefa Sendeckiego, warszawskiego śpiewaka operetkowego, który występował codziennie w lokalu „Neptun” przy Marszałkowskiej 62⁸².

Gdy na początku marca otwierało się „Cafè Fogg”, sygnalizując powrót do zburzonego miasta muzyki, na Marszałkowskiej pracowano już nad powrotem sztuki filmowej. W dawnym kinie „Imperial”, w przyziemiu domu nr 56, trwał remont sali, poczekalni i kabin, montowano także aparaturę z części pozbieranych z innych zniszczonych kin⁸³. Kamienica Kohnów, tak jak dom nr 8, została zbudowana w drugiej połowie lat trzydziestych w stylu modernizmu luksusowego i wzmocniona betonowym szkieletem konstrukcyjnym, dzięki czemu przetrwała wojnę w dobrym stanie. Otwarcie w niej kina pod nową nazwą „Polonia” – pierwszego na lewym brzegu Wisły – nastąpiło 2 kwietnia i przyciągnęło setki zainteresowanych, co potwierdziło potrzebę kontaktu z kulturą wśród warszawiaków. „Polonia” w kolejnych miesiącach cieszyła się niesłabnącą popularnością, długie kolejki do kas były stałym widokiem na tym odcinku ulicy⁸⁴. Bilety nie były jednak tanie, a jeszcze drożej sprzedawały je grupy tak zwanych koników⁸⁵. W interesującym nas roku kino miało jeszcze pewien obszar autonomii – oprócz produkcji sowieckich i propagandowych wyświetlane były m.in. filmy amerykańskie⁸⁶. „Polonia” była w 1945 roku, jedynym kinem na Marszałkowskiej i jednym z czterech w Warszawie.

Pod względem liczebności i rozpoznawalności pozycja teatrów na Marszałkowskiej przed 1939 rokiem była słabsza niż kin. Zgodnie z tą niepisaną hierarchią w 1945 roku pierwsze kino pojawiło się na ulicy wcześniej niż pierwszy teatr. Dopiero (czy też już) w maju swoje podwoje otworzył teatr „Mały”, pierwszy w lewobrzeżnej Warszawie, ulokowany przy Marszałkowskiej 81B (róg Hożej) w pomieszczeniach przedwojennego kina „Mignon”⁸⁷. Powołany z inicjatywy Jana Mrozińskiego, nominalnie był filią działającego na Pradze

80 Ludwika Masiewicz, AHM, sygn. 1225, DSH i Ośrodek KARTA, relację nagrała Anna Panasiuk w 2009 roku.

81 Poranek autorski, „ŻW” 1 VI 1945, nr 149, s. 4.

82 „ŻW” 12 VI 1945, nr 160, s. 4.

83 „ŻW” 2 III 1945, nr 61, s. 4.

84 „ŻW” 27 VII 1945, nr 205, s. 4; J. Tereszczenko, op. cit., s. 251.

85 Według Jana Tereszczeki hersztem śródmiejskich koników był w owym czasie „Kulawy”, operujący głównie w rejonie Chmielnej i sportretowany później przez Tyrmanda w *Złym* jako „Kudłaty”. Zob. tamże, s. 241.

86 *Kino „Polonia”*, „ŻW”, 23 IV 1945, nr 111, s. 4.

87 „ŻW” 18 V 1945, nr 136, s. 4.



Kino „Polonia” w kamienicy przy Marszałkowskiej 56, 1948, fot. Stefan Rassalski, NAC

od początku marca Teatru m.st. Warszawy i w swej sali mieścił około 200 widzów. Na premierze zagrano *Śluby panięskie*. Sztuka się spodobała, a kolejne spektakle grano przy pełnej widowni⁸⁸. I choć warunki owej sali były, przywołując krytyczny felieton Tyrmanda⁸⁹, istotnie „małe”, a widoczność kiepska, to nietrudno zrozumieć społeczne zainteresowanie. Kino robiło wrażenie swoim nowatorstwem, jednak to teatr starymi tradycjami, jeśli można tak powiedzieć, stawał się godny starego miasta. Fakt, że ta właśnie forma sztuki znów żyła, musiał być w odczuciu zwykłego mieszkańca kolejnym dowodem na to, że jego miasto staje się na powrót miastem starym, jakby wracało na swój dawny, przerwany tylko na moment tor.

Przywrócenie sceny teatralnej miało też inne znaczenie. W trudnej rzeczywistości jakże pożądana była chwila zapomnienia. Na Marszałkowskiej mógł dać ją efektowny seans w „Polonii”, ale mogła również komedia w „Małym”, np. *Szczęście Frania*. Działający teatr dawał również wiele możliwości samym artystom jako grupie zawodowej. Jeszcze w maju w „Małym” odbył się koncert z okazji 10-lecia pracy artystycznej warszawskiego śpiewaka Ryszarda Gruszczyńskiego, z udziałem m.in. wspomnianego już Sendeckiego⁹⁰.

Na „Małym” nie kończyło się życie teatralne Marszałkowskiej w pierwszym roku po wojnie. Wszak w dobrym stanie przetrwał wojnę budynek pod numerem 8. Oczywiście stał się on w głównej mierze ośrodkiem administracyjnym,

88 „ŻW” 24 V 1945, nr 141, s. 4.

89 L. Tyrmand, op. cit., s. 13-14.

90 „ŻW” 25 V 1945, nr 142, s. 4.

jednak powojenne realia sprawiały, że każdy zachowany dom starano się wykorzystać maksymalnie. Jednofunkcyjność była nie do utrzymania. W 1939 r. część parteru i podziemia kamienicy Palów zajmował Teatr Malickiej. Sześć lat później jako pierwszy wykorzystał ten fakt jadący na front Teatr Wojska Polskiego, który w marcu wystawił tu jednorazowe przedstawienie w żołnierskiej konwencji. Z kolei pod koniec czerwca warszawskiej publiczności zaprezentował się teatr objazdowy Haliny Starskiej z przedwojenną jeszcze sztuką pt. *Sprawa Moniki*⁹¹. Pod koniec roku udało się otworzyć tu „Scenę Muzyczno-Operową”, również jako filię sceny praskiej. Obsadę otwartej 4 grudnia „Sceny” tworzyli artyści przedwojennej opery i filharmonii, którzy, nawiasem mówiąc, sami ją wyremontowali, „wytworzyli” jej przestrzeń. Powstanie miniopery, bardziej wymagającej pod względem technicznym niż teatr, dywersyfikowało przekaz kulturalny, poza tym świadczyło o determinacji ludzi i coraz większych możliwościach. Aktor Witold Sadowy, wspominając otwarcie „Sceny”, podkreślał: „To był ewenement. Prasa światowa pisała o tym, że w ruinach Warszawy otwarto teatr operowy (...). Publiczność była cudowna. Ludzie płakali, przeżywali wszystko razem z aktorami. W czasie okupacji część chodziła do teatru, chodzili młodzi. Starzy raczej nie. Ale tutaj ludzie żądni byli teatru. Ludzie wzruszali się, zachowywali się jak dzieci, myśmy tak samo reagowali przecież”⁹². To, że „Scena” powstała właśnie przy Marszałkowskiej, dołączając do teatru „Małego” czy kina „Polonia”, potwierdzało prymat ulicy na kulturalnej mapie lewobrzeżnej Warszawy w 1945 r.

Warszawa roku powojennego była jeszcze miastem, „gdzie obdarte wyrostki handlujące papierosami i «Życiem Warszawy» wykrzykiwały wciąż te same teksty piosenek: «Siekiera, motyka, piłka, alas – przegrał wojnę głupi malarz...»”⁹³. Przywrócenie młodzieży do rytmu szkolnego było ważne dla przezwyciężenia okupacyjnej mentalności⁹⁴. Zatem warszawskie szkolnictwo, przynajmniej podstawowe i średnie, odradzało się bez przeszkód ideologicznych, przy aprobacie społeczeństwa i władzy. W przestronnej, dobrze zachowanej kamienicy przy Marszałkowskiej 95 lokuja się dwie placówki: Liceum Pedagogiczne oraz Publiczna Szkoła Powszechna nr 1⁹⁵. Jest to kolejny przykład wielofunkcyjności ostańców – w siedzibie starostwa i kilku jednostek handlowo-usługowych znalazły się trzy wolne lokale na potrzeby uczniów. Nie były one w lepszym stanie niż reszta, pierwsze miesiące przebiegły pod znakiem remontów: instalacji elektrycznej, wodociągowo-kanalizacyjnej oraz centralnego

91 „ŻW” 21 VI 1945, nr 169, s. 4.

92 Witold Sadowy, AHM, sygn. 1120, DSH i Ośrodek KARTA, relację nagrał Krzysztof Wyrzykowski w 2009 roku.

93 S. Mrozińska, *Teatr wśród ruin Warszawy: wspomnienia i dokumenty z lat 1944-1945*, Warszawa 1958, s. 201-202.

94 Znamienne swoje „sportowo-odkrywcze” motywy ulicznego sprzedawania gazet w 1945 r. tłumaczy Jan Tereszczenko [w:] J. Tereszczenko, op. cit., s. 248-249. O psychologicznych skutkach dorastania w trakcie wojny i zarobkowania młodzieży pisał także socjolog Stanisław Ossowski: *Odbudowa stolicy w świetle zagadnień społecznych* [w:] J. Górski, op. cit., s. 315-316.

95 AP w Warszawie, BOS, sygn. 6225.



Pracowniczki biura (być może kuratorium) przy Marszałkowskiej 6; w tle ulica w kierunku pl. Zbawiciela, 1946–1948, fot. Stefan Rassalski, NAC

ogrzewania⁹⁶. W tym samym budynku na wiosnę ruszają także trzymiesięczne Państwowe Kursy Pedagogiczne dla absolwentów szkół średnich, a od lipca działa stowarzyszenie wychowanków SGH⁹⁷. W ocalałych kamienicach lokowały się także inne typy szkół. W kwietniu Miejska Szkoła Baletowa dostała przydział kwaterunkowy na Marszałkowską 18⁹⁸. Na pl. Zbawiciela w dawnym lokalu letni kurs angielskiego otworzył English Language College⁹⁹. W prasie ogłaszało się także prywatne szkolnictwo zawodowe, np. nauka kapelusznictwa „najnowszym systemem” u Kałczyńskich przy Marszałkowskiej 72¹⁰⁰ czy „Szkoła Przodownic Sanitarnych, Masażystek i Kosmetyczek” dr J. Świtalskiej pod numerem 81¹⁰¹.

Reorganizująca się oświata odtworzyła również instytucję kuratorium. Siedziba kuratora odpowiadającego za warszawski okręg szkolny mieściła się początkowo na niezniszczonej ul. Bagatela, aby w kwietniu przenieść się do zachowanej wczesnomodernistycznej kamienicy przy Marszałkowskiej 6¹⁰². Rola tego organu polegała z jednej strony na porządkowaniu spraw przeszłościowych, takich jak wydanie świadectw maturalnych dla abiturientów okresu

96 AP w Warszawie, BOS, sygn. 6225, k. 6, rachunek za remont instalacji elektrycznej; AP w Warszawie, BOS, sygn. 6225, k. 43, zlecenie remontu sieci wodociągowo-kanalizacyjnej oraz centralnego ogrzewania.

97 „ŻW” 8 V 1945, nr 126, s. 4.

98 AP w Warszawie, BOS, sygn. 5871.

99 „ŻW” 20 VI 1945, nr 168, s. 4.

100 Ogłoszenia drobne, „ŻW” 8 VIII 1945, nr 217, s. 4.

101 Ogłoszenia drobne, „ŻW” 21 VIII 1945, nr 230, s. 4.

102 „ŻW” 18 IV 1945, nr 106, s. 4.

tajnego nauczania, którym zajmowała się bezpośrednio Państwowa Komisja Weryfikacyjna przy kuratorium¹⁰³, z drugiej strony nadzorował on sprawy bieżące, np. koordynując skup książek dla bibliotek publicznych i rekrutując nauczycieli na wolne posady w szkołach średnich¹⁰⁴.

Zakończenie

Marszałkowska, zarówno przed wojną, jak i w pierwszym roku po jej zakończeniu, była ulicą przede wszystkim handlową. Pełniła jednak także inne funkcje, bez których nie sposób zrozumieć charakter jej przestrzeni społecznej i rolę w układzie miejskim. Powrót życia kulturalnego i tras komunikacyjnych na Marszałkowską w 1945 roku miał duże znaczenie dla funkcjonowania miasta, będąc jednocześnie przykładem społecznego wytwarzania przestrzeni podług utrwalonych wartości przestrzennych. Nowa funkcja jako miejsca lokalizacji biur administracyjnych wskazuje zaś na pragmatyczne kryterium organizacji biurokracji w zniszczonym wojną mieście. Nie były od niego wolne i dwie stare funkcje, bowiem najczęściej przedwojenne wartości przestrzenne ulegały reinterpretacji w obliczu funkcjonalnych ograniczeń bieżących. Były odtwarzane i przetwarzane zarazem, jak to o ówczesnym życiu warszawiaków pisał Jan Górski¹⁰⁵. I tak na przykład obok unieruchomionego Dworca Głównego oddolnie tworzony jest dworzec autobusowy, a instytucje kultury lokują się w ocalałych kamienicach z przeszłością artystyczną: kino „Polonia” w dawnym „Imperialu”, teatr „Mały” w lokalu kina „Mignon”, a „Scena Muzyczno-Operowa” na miejscu przedwojennego Teatru Malickiej. Pokazuje to, że dla właściwego oglądu społecznego wytwarzania przestrzeni Marszałkowskiej w roku 1945 należy wziąć pod uwagę zarazem wpływ utrwalonych wartości przestrzennych, jak i kryteria funkcjonalne. A więc, wyobrażając sobie wzruszonych gości „Cafè Fogg”, należy pamiętać, że siedzieli w dawnej herbaciarni na krzesłach z dawnej kawiarni, pod lampą bramną z innej ulicy.

103 „ŻW” 27 V 1945, nr 144, s. 4.

104 „ŻW” 25 V 1945, nr 142, s. 4.

105 J. Górski, op. cit., s. 188.